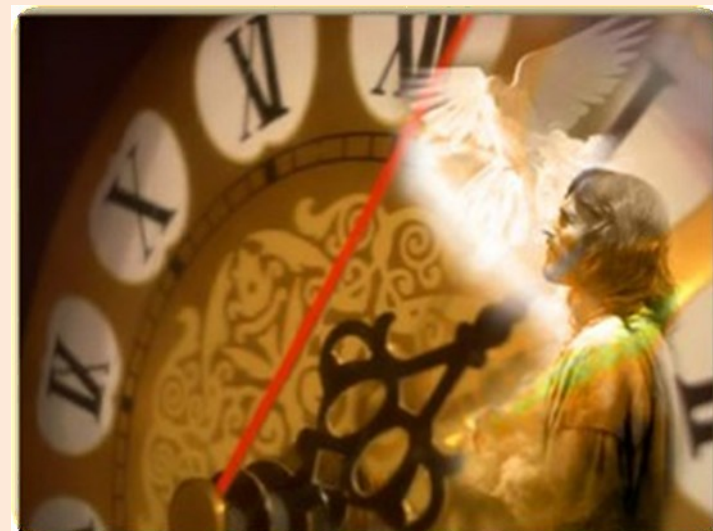


Najczęściej powtarzane kłamstwo: nie mam czasu

Często słyszy się stwierdzenie „czas to pieniądz”. Autorami tych komentarzy bywają nie tylko osoby skoncentrowane na biznesie i pomnażaniu własnej fortuny. Mówi tak każdy z nas, zabiegany, żyjący w pośpiechu, w pogoni za dwudziestą piątą godziną doby. Czy jednak ta popularna maksyma jest prawdą?

Wyobraźmy sobie, że oto ktoś w krótkim czasie zostaje milionerem. Podczas rutynowej wizyty u lekarza dowiaduje się, że z powodu późnego wykrycia ciężkiej choroby pozostało mu kilka dni życia. Możemy jedynie próbować **wyobrazić** sobie ten dramat, **rozpacz**, której towarzyszy cały wachlarz trudnych emocji. W takiej sytuacji żadnym pocieszeniem jest świadomość posiadania walizki pieniędzy. Czy można dokupić minuty życia? Z podobną sytuacją spotykamy się w Ewangelii, gdzie Jezus zwraca się do bogacza, którego jedynym pragnieniem jest zabezpieczenie spichlerzy: „Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?” (Łk 12,20).

Czas to nie pieniądz

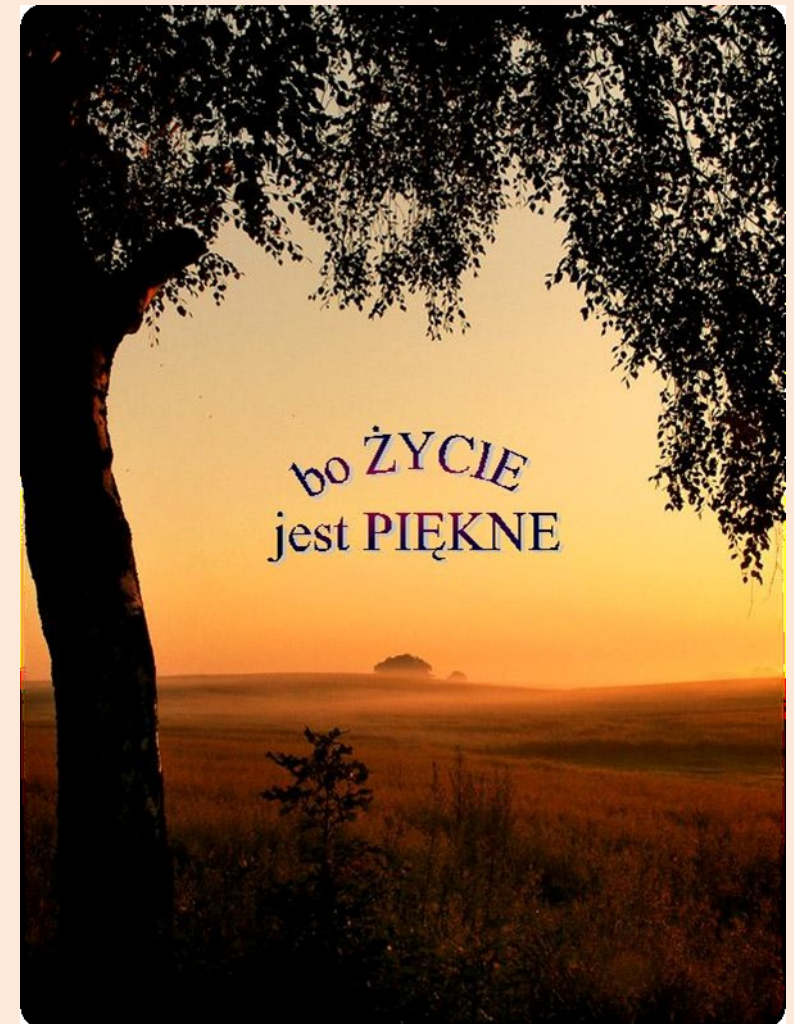


Ten drogi towar jest najważniejszym ludzkim zasobem, bez którego wszystkie inne dobrodziejstwa tracą na znaczeniu. Przyjrzyjmy się kolejnemu bohaterowi, który tym razem nie tylko dorobił się majątku, ale żyje pełnią życia i jest szczęśliwy. Zdobył ogromną wiedzę, cieszy się doskonałą **kondycja** fizyczną, zwiedził wiele zakątków świata, włada biegle pięcioma językami obcymi, otoczony jest kochającą rodziną i życzliwymi ludźmi i tak naprawdę nie ma żadnych problemów. Ten „człowiek doskonale spełniony” równie niespodziewanie otrzymuje informację, że czas jego życia się kończy. W tym przypadku już nie tylko pieniądze przegrywają z wartością czasu, ale również młodość, wygląd, prestiż, praca, sukces, wiedza, a nawet poczucie szczęścia...

Usłyszałem kiedyś humorystyczną, ale i dającą do myślenia uwagę związaną z życzeniami, w których najczęściej pojawia się przysłowiowe zdrowie. Otóż zdrowie też nie jest największym bogactwem: wszak większość ludzi podróżujących statkiem Titanic cieszyła się fantastycznym zdrowiem, ale niestety nie „miała szczęścia”, gdyż do jego przeżywania potrzebny był czas, którego pasażerowie transatlantyku zostali brutalnie pozbawieni. Jeśli więc czas sam w sobie jest tak ważny, to dlaczego niewielu zastanawia się nad jego znaczeniem?

Czas to życie

Amerykański psycholog, profesor Philip Zimbardo, blisko trzydzieści lat poświęcił na badania ludzkiej perspektywy czasu. Doszedł on do bardzo intrygujących wniosków, które przedstawił w książce pt. „Paradoks czasu”. Znajdziemy tam między innymi wypowiedź: „podobnie jak ryba może być nieświadoma istnienia wody, w której pływa, większość z nas jest nieświadoma nieprzerwanie upływającego czasu, w którym żyjemy”. Co więcej, okazuje się, że człowiek nie zna



również swojego wewnętrznego czasu, który de facto wpływa na każdą jego decyzję. Są ludzie, którzy żyją przeszłością, inni zanurzają się w teraźniejszości, a jeszcze inni cały czas myślą o planach i nowych celach, wybiegając w przyszłość. Proste codzienne czynności, jak na przykład decyzja wypicia kawy, wiążą się z określoną perspektywą czasu, w której dany człowiek żyje. I tak: jeden odmówi ze względu na przekonanie, że picie kawy może zniszczyć jego zdrowie w przyszłości, drugi natomiast wypije ją, by się lepiej poczuć już teraz.

Mądrość chrześcijańska nie wiąże się tylko z rozpoznaniem prawdy o przemijaniu czasu: „czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny” (Mt 25,13), ale ma związek z mądrością zastosowania tej prawdy tu na ziemi: „nie troszczcie się więc zbyt o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o siebie troszczyć się będzie” (Mt 6,34). Czas to życie, a nie pieniądze. Marnowanie czasu jest marnowaniem własnego życia, czyli największego ludzkiego potencjału. Dlatego warto zadać sobie pytanie o własne cele życiowe, o to, co jest dla mnie najważniejsze i czemu poświęcam najwięcej czasu.

Uzyskane odpowiedzi doskonale diagnozują prawdę naszego serca: „Gdzie bowiem jest twój skarb, tam będzie i serce twoje” (Mt 6,21). Czas

odślania najgłębsze,
najsilniejsze
przywiązania człowieka.

Czas to miłość

Życie duchowe i rozwój wiary również wiążą się z perspektywą czasu. Nie da się zbudować wiary czy miłości w ciągu trzech dni. Dojrzała

wiara **wymaga** czasu oraz zaangażowania. Na tej długiej drodze często jesteśmy zatrzymywani przez pytania bez



odpowiedzi. Podobnie jest ze wzrastaniem w świętości, które dokonuje się poprzez trud i czas. W tym kontekście refrenowe powtarzanie frazy „nie mam czasu” jest niczym innym, jak tylko utrwalonym schematem językowym, zapychaczem prawdy. Powszechnie bowiem wiadomo, że każdy z nas ma dostęp do tej samej ilości czasu – 24 godzin na dobę, tej samej liczby godzin w tygodniu – 168, a także tej samej liczby dni w roku – 365.

Wybór tego, na co przeznaczamy czas, wskazuje na nasze wartości. Nie można kochać i nie poświęcać się temu, co się kocha. Kiedy mówimy, że nie mamy czasu, utrwalamy kłamstwo, gdyż w rzeczywistości go posiadamy, nie chcąc jednak ofiarować. To, komu lub czemu oddamy własny czas, pomaga rozpoznać priorytety oraz kierunek, w którym zmierzamy. Czas i sposób jego przeżywania diagnozuje jakość naszej miłości oraz troski o rozwój wiary.

Odsłania **prawdę**, czy moje życie **ukierunkowane** jest na wieczność, czy koncentruje się wyłącznie na doczesności.

Chrześcijanin to człowiek, który korzysta z bogactwa doświadczenia przeszłości zarówno pozytywnej, jak i negatywnej. Zdobywa życiową mądrość również w spotkaniu z własnymi i cudzymi błędami. W codzienności odkrywa nie tylko błogosławieństwo, ale również jego pierwsze i ostateczne Źródło. Żyje tęsknotą za prawdziwym i trwałym szczęściem w Bogu. Żyje nadzieją nie własnej mocy czy doskonałości, ale mocy Jezusa Zmartwychwstałego, który pokonał śmierć i otworzył bramy do wieczności: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3).

Piotr Kwiatek OFMCap

Głos Ojca Pio [6/114/2018]